OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Środa 8 Czerwca 1932 | Nr. 158

Zgłodniałe masy pracownicze oczekują zniżki cen

Omawiając przeprowadzane ciągle obniżki płac, wskazaliśmy na konieczność przynajmniej częściowego zmniejszenia cen. Wywody nasze odbiły się wprawdzie szerokiem echem, ale konkretnych zarządzeń, idących po naszej linji, dotychczas niema. A że są one konieczne, udowodnimy niżej.

Ze strony przemysłu opowiadają, że spadek cen już nastąpił, co oczywiście mija się z rzeczywistością w szczególności, jeśli chodzi o ceny produktów przemysłu skartelizowanego. Gdy przedstawiciele sfer rolniczych (nawet wielkorolnych) atakowali podczas ostatniej sesji sejmowej wysokie ceny produktów przemysłowych, reprezentant Lewjatana, poseł Hołyński, znalazł jedną odpowiedź i radę: skartelizujcie się też i śrubujcie ceny!

Polityka celno - handlowa państwa jest instrumentem bardzo skomplikowanym. Przy jej pomocy rządy udzielają bardzo wydajnej i wydatnej pomocy swoim producentom. Oczywiście, iż państwo czyni to w celu utrzymania dodatniego bilansu handlowego i pieniężnego.

Nie należy jednakże zapomnieć, że żadne mury celne nie są błogosławieństwem dla konsumenta, który na wolnej walce konkurencyjnej tylko zyskuje. Jeśli konsument uznaje słuszność i celowość zarządzeń państwowych, mających na celu ochronę i uprzywilejowanie rodzimej produkcji, to jednak nie zapomina, że w zamian za to uprzywilejowani są coś winni. Tego jednakże ci panowie, korzystający nie chcą wiedzieć i kosztem konsumenta i podatnika każą sobie wypłacać niebylejakie sumy. Starczy tylko wspomnieć przemysł cukrowy i węglowy.

Wracamy do cen! W ostatnich dniach odbyła się międzyministerjalna konferencja dla spraw rolniczych. Uchwalono przy pomocy interwencji Państwowych Zakładów Zbożowych utrzymać obecne ceny zboża i nie dopuścić do ich spadku. Krok zupełnie słuszny, jeśli uwzględnimy niski poziom tych cen.

Mowa oczywiście o cenach hurtowych zbóż. Naogół zboże wskazuje ostatnio tendencję zwyżkową.

Spójrzmy, jak się kształtują ceny niektórych artykułów spożywczych, a więc tych artykułów, które stanowią największe wydatki w budżetach rodzin pracowniczych: kg. chleba pytlowego kosztował przeciętnie w ub. r .46 gr., w ostatnim tygodniu maja r. b. zaś 50 gr. Kg. mąki pszennej kosztował w kwietniu 63 gr., w maju 67 gr., kasza jęczmienna 48 gr. a teraz 50 gr. Ceny mięsa i wędlin wyglądały następująco: w kwietniu kg. wołowiny 1 zł.60 gr., w maju 1.92, wieprzowina 1 zł. 65 — 2,17 zł., kiełbasa wieprzowa 2,43 — 2,80. Jedynie nabiał wykazuje spadek, co jest zupełnie zrozumiałe w obecnej porze roku.

A przecież wydatki na te artykuły są największe, jak już wspomnieliśmy, w rodzinach pracowników. Instytut Konjunktur Gospodarczych, omawiając ceny i płace pisze:

„W grupie cen sztywnych zmiany (chodzi o spadek cen, przyp. red.) nie zachodzą, zauważyć zaś trzeba, że udział tych cen we wskaźniku kosztów utrzymania jest znacznie większy niż w ogólnym wskaźniku cen hurtowych (m. in. komorne, koszty komunikacji i t. d.)"

Czyli Instytut potwierdza nasze stanowisko o konieczności obniżki tych właśnie cen. Na jeszcze jeden cytat Konjunktury Gospodarczej pragniemy zwrócić uwagę:

„Wartość realna wypłat robotniczych w okresie październik — styczeń gwałtownie obniżyła się, osiągając w ostatnim miesiącu około 62 proc. wartości z lat 1928 — 1929; w lutym i marcu zatrzymany spadek produkcji, obniżki płac i niewielka zniżka kosztów utrzymania pozostawiły wartość zarobków bez większych zmian."

Ale na pewno nastąpiły one teraz, po nowych zniżkach płac i zwyżkach cen.

Niema wieści o Hausnerze

O polskim lotniku, Stanisławie Hausnerze, w dalszym ciągu niema żadnych wiadomości. Wszelkie pogłoski, jakoby widziano jego samolot nad miastem Cork w Irlandji okazały się bezpodstawne. Zapasy benzyny, jakie zabrał ze sobą Hausner, dawno się wyczerpały, gdyby więc gdziekolwiek wylądował — rozesłałby się już wieść o tem.

Nadzieja, że usłyszymy jeszcze o Hausnerze żywym — wygasa prawie doszczętnie.

Szczęśliwa poprzedniczka Hausnera, lotniczka Amelja Earhard, która zdołała przelecieć nad oceanem, bawi obecnie w Paryżu przyjmowana tam entuzjastycznie. Pani Eahart została odznaczona wczoraj krzyżem Legji Honorowej przez ministra Painlevé. Z Paryża p. Eahart uda się do Rzymu, prawdopodobnie odwiedzi też stolicę Belgji, Brukselę.

Dekret o pensjach dyrektorów

W bieżącym tygodniu odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów, na którem ustalony zostanie ostateczny tekst dekretu Prezydenta Rzplitej w sprawie zmniejszenia wysokich pensyj dyrektorów różnych przedsiębiorstw i członków Rad Nadzorczych.

Również przed letniemi ferjami rząd rozpatrzy sprawy związane z akcją pomocy dla bezrobotnych. Działalność Komitetu dla Spraw Bezrobocia została już zlikwidowana i zostanie prawdopodobnie na jesień wznowiona. Wreszcie w dniach najbliższych ukaże się dekret o połączeniu Ministerstwa Robót Publicznych z komunikacją i Min. Reform Rolnych z Rolnictwem.

Rewolucja socjalistyczna w Chile

Z Santiago de Chile donoszą, że w Chile wybuchła rewolucja socjalistyczna. Proklamowano republikę socjalistyczną.

Utworzona przy szkole lotniczej wojskowej w Boaquo (koło Santiago) komisja rewolucyjna wystosowała do rządu ultimatum, domagając się natychmiastowego ustąpienia prezydenta i całego rządu. Dotychczasowy rząd odmówił ustąpienia, wobec czego wojska powstańcze rozpoczęły marsz na stolicę. Ruch rewolucyjny szybko szerzy się w kraju.

Lotnicy wojskowi, którzy pierwsi rzucili hasło do powstania, ostrzeliwali wczoraj Santiago de Chile.

Według wiadomości z zupełnie pewnych źródeł, prezydent Montero opuścił pałac rządowy, ale nie podpisał formalnego aktu o swej dymisji. Na czele nowego gabinetu rewolucyjnego stanął minister wojny, Grove, który uchodzi za istotnego wodza rewolucji.

Nowy rząd opublikował odezwę, w której obiecuje, że kraj otrzyma ustrój narodowo - socjalistyczny.

2 zabitych i 5 rannych

na wiecu Stronnictwa Ludowego w gminie Łabuń

PAT donosi: W gminie Łabuń, powiatu bocheńskiego, Stronnictwo Ludowe zapowiedziało na niedzielę wiec pod gołem niebem i pochód.

Wobec szerzącej się na terenie powiatu epidemji szkarlatyny i dyfterytu, starosta odmówił udzielenia zezwolenia na zgłoszony wiec i pochód. Wbrew zakazowi starostwa zwolennicy Stronnictwa Ludowego usiłowali wiec i pochód od być.

Przeciw interwenjującemu patrolowi policyjnemu tłum wystąpił agresywnie. Patrol obrzucony został kamieniami. Z tłumu padły strzały rewolwerowe. W czasie starcia z policją — policja dała salwę ostrzegawczą i, gdy tłum nie przestał pomimo to atakować patrolu kamieniami i strzałami rewolwerowemi, zmuszona była do dania salwy w tłum.

W wyniku starcia rannych zostało 7 osób, z których dwie zmarły z ran. Na miejsce zajścia zjechały władze sądowe i bezpieczeństwa. Poza tem zajściem w powiecie panuje spokój.

500 ludzi zginęło w czasie trzęsienia ziemi w Meksyku

LONDYN, (ATE). — Według ostatnich doniesień z Meksyku katastrofa trzęsienia ziemi spowodowała śmierć około pół tysiąca ludzi. Najbardziej dotknięte trzęsieniem ziemi jest Guadalajara, główne miasto stanu Jalisco, w którem zabitych zostało 300 ludzi.

8 lat bezkarnie podrabiali pieniądze

BERLIN (PAT). — Policja kryminalna aresztowała w Berlinie artystę - malarza grafika Waltera Pohla oraz jego żonę pod zarzutem fałszowania banknotów.

W mieszkaniu Pohlów wykryto w czasie rewizji maszynę do drukowania falsyfikatów oraz narzędzia potrzebne do fałszowania banknotów.

Dochodzenia wykazały, że fałszerze od lat 8-miu uprawiali swój proceder na olbrzymią skalę, puszczając w obieg masowo falsyfikaty 10, 20 i 50-markowych banknotów.

Zbrodnia zmysłowej kobiety

Proces księżnej Woronieckiej o zabójstwo narzeczonego-kochanka

Bohaterka dnia — księżna Woroniecka, której proces toczył się wczoraj w sądzie okręgowym wśród olbrzymiego zainteresowania, które zawsze towarzyszy sprawie z posmackiem perwersji — zawiodła na całej linji.

Spodziewano się ujrzeć niewiastę przecudnej urody, ujmującej powierzchowności, zmysłowych kształtów. Niewiastę pozostającą w smutku, czy melancholji, po zbrodni, po zastrzeleniu kochanka.

Nic z tego.

Woroniecka ubrana w suknię sportową czarnego koloru, za jedyną ozdobę miała sznur prawdziwych kryształów. Na głowie jedwabny czarny beret.

Twarz szeroka, duża, okrągła, płaska, bez wyrazu. Cera ciemnista. Brunetka.

I nic więcej.

Publiczność sądowa nie była nią zachwycona, przerzucając za interesowanie na bohaterkę Nr. 2, znaną z dotychczasowych opisów, jako „pannę Dzidzię". Jest to wysoka blondynka, ubrana wprawdzie szykownie w czarny powłóczysty płaszcz, białą czapeczkę i apaszkę w duże białe grochy, ale i w jej twarzy daremnie szukaćby piękności.

Jeśli chodzi o piękność tylko, o urodę kobiecą, to nie pozbawiona jej jest separowana żona Boya, matka jego dwojga dzieci, mimo to kobieta z dziewczęcym urokiem, wyglądająca na 18-letnią panienkę. Szczupła, zgrabna, ubrana w kapelusz o szerokim rondzie, dodający jej wdzięku.

To ta, którą zabity zdradzał, szukając miłostek wśród znajomości ulicznych, nie pogardzając panienkami niezbyt ciężkich obyczajów...

(Dalszy ciąg sprawozdania na stronie 2-giej)

Właściciele piekarń grożą represjami

Wobec rozszerzającego się zatargu pomiędzy właścicielami piekarń, a związkami zawodowemi pracowników piekarskich, odbyły cechy piekarzy narady w sprawie zajęcia stanowiska wobec proklamowanego strajku. Właściciele piekarń zapowiadają represje w stosunku do pracowników, którzy porzucą pracę i twierdzą, że wobec ustawowego rozwiązania stosunku służbowego w tym wypadku, przyjmować będą zpowrotem do pracy według swego swobodnego uznania.

Wiadomość o strajku piekarskim w Warszawie spowodowała napływ robotników z prowincji. Bezrobotni robotnicy piekarscy szukają zatrudnienia, nie bacząc na wszelkie hasła solidarności robotniczej, zgłaszają się do pracodawców z propozycja przystąpienia do pracy. Poza tem piekarnie w miasteczkach bliżej Warszawy położonych zakupują większe transporty mąki, licząc się z możliwością większych dostaw do Warszawy.

Obce waluty będą sprzedawane

tylko handlowcom i wyjeżdżającym

Bank Polski powziął zeszłego tygodnia uchwałę o nie sprzedawaniu dolarów. Zarządzenie to jest bardzo słuszne, zmierza ono do odzwyczajenia szerokich rzesz od dolara. Waluta ta stała się nie jako drugim środkiem obiegowym, obok złotego. Obecnie, gdy trzeszczą podstawy wszystkich walut, zarządzenie Banku Polskiego ma jeszcze znaczenie ochronne, gdyż przez szybką wymianę dolara na złoto może ustrzec posiadaczy dolarów od ewetualnych strat. Za przykładem Banku Polskiego poszedł Związek Banków w Polsce, który powziął uchwałę nie sprzedawania „ludziom z ulicy" dolarów, ale odstępować obce waluty w dowolnej wysokości na potrzeby handlowe, wyjazdowe i t. d.

Księżna Woroniecka przed sądem

(Początek sprawozdania na stronie 1-ej)

PRZY DRZWIACH ZAMKNIĘTYCH

Na początku wczorajszej rozprawy Woronieckiej, jasnem się stało, że proces musi być prowadzony przy drzwiach zamkniętych. Akt oskarżenia ocieka poprostu opisami drastycznych scen i epizodów, pochodzących z sypialni pary kochanków, nie można go było odsłaniać dla publicznej ciekawości.

Jednakże oskarżyciel, prokurator Siewierski znalazł wyjście i nie chcąc całkowicie zamykać drzwi przed publicznością, zgłosił wniosek o częściowe tylko prowadzenie procesu tajnie.

Sędziowie zgodzili się na to. Postanowiono przy drzwiach zamkniętych odczytać akt oskarżenia, wysłuchać wyjaśnień Woronieckiej oraz zbadać pięciu świadków.

Niedostępne dla szerszej publiczności są zeznania matki oskarżonej, p. Zofji Woronieckiej, i powiernika zabitego Boya — p. Dudzińskiego, który niczem swat skojarzył znajomość kupca z księżną, panny Lupa, panny, Dzidzi oraz p. Popławskiego, który zdaniem obrony, „poza poruszeniem brudów, niema tu nic do powiedzenia.“

Wyjaśnienia oskarżonej, której szloch i płacz dochodził z zamkniętej sali na korytarz, trwały zgóra dwie godziny. Później zeznawała jej matka i dalsze postacie odgrywające najważniejsze role w procesie.

Co się działo przy drzwiach zamkniętych, otoczone jest ścisłą tajemnica. Zaznaczyć wypada, że nawet adwokaci nie mogli dostać się na zamkniętą salę rozpraw.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.45 Płyty gramofonowe. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Utwory skrzypcowe. 15.40 Muzyka lekka. 17.00 Popularny Koncert symfoniczny. 18.20 Muzyka lekka 19.15 Rozmaitości. 19.35 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Feljeton literacki. 20.38 Europejski koncert francuski. 22.40 Wiadomości sportowe

CO MÓWI B. ŻONA BOYA

Po przerwie obiadowej sąd przystąpił do publicznego przesłuchania świadków.

Najpierw zbadano B. Boyową, żonę nieboszczyka, z którą ostatnio żył zdaleka. P. Boyowa mieszkała w Łodzi, mając przy sobie 7-letnią córkę, Basię. Druga córka Jenny, licząca lat 12, była przy Boyu. Obecnie wychowuje się ona w gimnazjum w Klarysewie.

Sędziowie dopytywali świadka o tryb życia Boya po rozejściu się. Okazało się, że Boy nigdy nie robił tajemnicy ze swych sukcesów miłosnych. Woroniecka przedstawił świadkowi jako narzeczoną i przyszłą żonę.

PRACOWNICE FIRMY BOY

Później pokolei stawały przed sądem pracownice firmy Boy, wszystkie młode i przystojne dziewczęta.

P. Sztandarówna zeznawała, że Woroniecka była przez miesiąc w sklepie kasjerką. Boy zabrał ją kiedyś na górę, a przysłał córeczkę do kasy.

— Jaka była istotna przyczyna tego — pyta przewodniczacy

— Szef nie chciał, żeby była świadkiem rozmów z innemi kobietami, klientkami.

— Czy Woroniecka robiła za to wymówki Boyowi?

— Tak.

O samym wypadku dowiedziała się świadek przez telefon od Woronieckiej, która wzywała ją przeraźliwym głosem na górę. [illegible] pobiegła, widziała wzruszającą scenę: Byo leżał na ziemi ciężko ranny, jęczał, a Woroniecka całowała go po rękach i błagała o przebaczenie.

— Czy Boy zalecał się do ekspedjentek? — pyta prokurator.

— Do ekspedjentek nie, a do pracowniczek biura.

— Czy Boy nie postępował z pracownicami w obrażający sposób?

— Często opowiadał o nocach, spędzanych w towarzystwie kobiet.

Były i gwałtowne sceny brutalne między Boyem a Woroniecką. Boy razu pewnego zerwał jej korale z szyi, a kiedy płakała, dał jej 20 zł. z kasy, mówiąc: „Masz, idź, kup sobie nowe“.

Woroniecką pytały pracownice ze sklepu, czemu znosi te upokorzenia. Odpowiadała wówczas, że musi cierpieć, bo nie może się skompromitować wobec rodziców.

Według innej ekspedjentki, p. Kaniewskiej, Boy dlatego odsunął Woroniecką od kasy, bo chciał się jej pozbyć. Stosunki już psuły się, a w grę wchodziła jakaś blondynka.

P. Botrykuszówna, jedna jedyna dobrze wyrażała się o zabitym, co niebardzo jest zrozumiałe przy zeznaniach jej koleżanek. Boy usunął ją z posady kasjerki, obniżył jej pensję, a wkońcu oddalił zupełnie, świadek jednak nie czuje o to żalu.

Przyczynę konfliktów p. Botrykuszówna tak tłumaczy:

„Jak przyszła klientka i Boy rozmawiał z nią bardzo uprzejmie, to pani księżniczka była zła, szła do siebie na górę i skarżyła się, że Boy ją zdradza“.

Przynaglona kilkoma pytaniami sędziego, powtarza drastyczny epizod, o jakim dowiedziała się od praktykanta Teobalda. Przed zamknięciem sklepu Boy zaproponował raz Woronieckiej, żeby wyszła na spacer, na to ona miała odrzec: „Chodźmy lepiej do łóżka“.

DWÓCH PANÓW, KTÓRZY SIĘ BAWILI

P. Hajne na pytanie, czy Boy hulał i bawił się z kobietami, traktując sprawę po kupiecku:

— Nie pilnował interesu.

— Czy wie pan, że bałamucił personel?

— Słyszałem, że był natarczywy względem kobiet.

Adw. Gutman nie darował świadkowi złej opinji o Boyu.

— Mówił pan, że Boy nie pilnował swego interesu, a pan?

— To też skutki tego teraz ponoszę. Brałem udział w hulankach Boya, i za to nie mam własnego interesu.

LICZYŁ NA POSAG

P. [illegible]awski ustala, jak zresztą i szereg poprzednich świadków, że Boy przedstawiał mu Woroniecką jako narzeczona.

Adw. Sobotkowski pyta:

— A z czego wywnioskował pan, że Boy ma na myśli małżeństwo z Woroniecka?

— Bo interesy jego były nie [illegible]

Według opinji poprzedniego świadka, Boy liczył na 200—300 tysięcy posagu Woronieckiej.

Dalsza część rozprawy, aż do końca przewodu sądowego toczyła się znów przy drzwiach zamkniętych.

Wesoły Kącik

SCHERLOK HOLMES



Detektyw Robert Śledzik był godnym następcą Scherloka Holmesa.

— Kto logicznie rozumuje — twierdził, — ten wykryje każdą prawdę.

Nie mając praktyki, zdolności swe rozwijał w domu.

Zginęły mu naprzykład z biurka okulary.

Mistrz Śledzik zasiadł w głębokim fotelu, zapalił cygaro i zaczął rozmyślać.

— Okularów niema na biurku, to znaczy, że je ktoś wziął.

Człowiekowi z dobrym wzrokiem okulary są niepotrzebne. Stąd wniosek, że je wziął człowiek krótkowzroczny.

Krótkowzroczny, żeby je zauważyć, musiał mieć na nosie okulary. Z tego wynika, że to był człowiek, który nosił okulary.

Jedynym człowiekiem, który nosił dziś okulary w tym gabinecie byłem ja. Z tego wynika, że okulary mogłem wziąć tylko ja i że powinienem je teraz mieć na nosie.

Pan Śledzik złapał się za nos.

— Są! — zawołał uradowany. — Już ja każdą zgubę odnajdę. Przede mną żadna prawda się nie ukryje.

Pewnego razu, pan Śledzik, [illegible]adząc w swem mieszkaniu śledztwo w sprawie zaginionego klucza od góry, natknął się w jakimś schowku na zapełnione do połowy pudełko cygar.

— Moje cygara! — zawołał zdumiony. — Ktoś kradnie mi cygara i tutaj je sobie zbiera!

Detektyw, podniecony wykryciem przestępstwem, zaczął chodzić wielkiemi krokami po pokoju.

— Ilość cygar — rozumował — wskazuje na to, że kradzież jest systematyczna i trwa od dłuższego czasu.

Z faktu, że przestępca zbiera cygara, wynika, że sam nie pali. A więc prawdopodobnie jest to kobieta...

Nikt inny tylko służąca, Kasia

Gdyby kradła dla narzeczonego oddawałaby mu po kilka sztuk. Stąd wniosek, że znajduje się ona na usługach jakiejś bandy, dla której kradnie cygara...

Po chwili pan Śledzik telefonował do komisarjatu:

— Wykryłem u siebie w domu niebezpieczną przestępczynię pozostającą na usługach groźnej bandy palaczy cygar! Proszę przysłać dwóch posterunkowych z kajdankami.

Kiedy zapłakaną Kasię, skutą w kajdanki, wyprowadzono z domu, nadeszła żona pana Śledzika.

Małżonek natychmiast opowiedział o swym nowym sukcesie.

— Coś ty narobił? — jęknęła przerażona. — To przecież nie Kasia kradła ci cygara.

— A kto?

— Ja!

— Ty?! Poco?!!...

— Chciałam zebrać całe pudełko, żeby ci podarować na imieniny.

Napoleon Sądek.

Znów Żyrardów

W Żyrardowie redukują,
szykanują,
wyrzucają,
wymiatają!...
Za nic mają robotnika,
urzędnika.
Przyjechały dwie „głowy“ z Paryża:
jedna łysa, druga ryża —
ponoć po to,
by z polską hołotą
żywo się rozprawić!
— Stop! Dość się bawić
z panami
Francuzami!
Wsadzić do paki
obie pokraki
i „retour“ do Paryża...
— Czyż to, co się dzieje, Polsce nie ubliża?...

Servus.

Co każdy musi wiedzieć

aby być zdrowym i szczęśliwym

XVI.

Napoje

WODY MINERALNE I WODY GAZOWE

Omówiliśmy w poprzednim artykule źródła, z których czerpiemy wodę do picia i do codziennego użytku. Oprócz tej wody cieszą się oddawna wzięciem tak zwane wody mineralne i wody gazowe.

Wody mineralne zawierają w roztworze większe ilości różnych soli jako też kwas węglowy. Kwas węglowy wydziela się z wody małemi pęcherzykami i nadaje jej specjalny smak.

Wody mineralne dzielą się na lecznicze i stołowe. Wodę stołową możemy używać w dowolnej ilości bez szkody dla zdrowia. Wody zaś lecznicze, z powodu dużej zawartości w nich różnych soli, działają jak lekarstwo i mogą być używane tylko w ograniczonej ilości i to z przepisu lekarza.

Wokół takich źródeł naturalnych tworzą się zwykle miejscowości kuracyjne, do których kierują się ludzie z różnemi dolegliwościami.

Wody o dużej zawartości soli i kwasu węglowego służą do kąpieli. Uzdrowisk takich w Polsce mamy sporo. Krynica, dokąd kieruje się ludzi z chorobami serca i naczyń. Truskawiec — przeważnie dla chorób żołądkowych i nerkowych. Busk — polskie Piszczany, dzięki wodom, obfitującym w siarkę, jest dobrym uzdrowiskiem dla ludzi cierpiących na chorobę stawów i skóry. Ciechocinek dzięki gorącym źródłom o wysokiej zawartości soli kuchennej jest ulubionem miejscem pobytu artretyków, reumatyków i innych. Wymieniliśmy tylko główne uzdrowiska Polski, bogate w wody mineralne. Mamy jeszcze szereg innych.

Wody gazowe sztuczne zawierają zwykle nadmiar gazu i mają przyjemny smak. Niestety, jako produkt wyrabiany w małych fabrykach, są one często zanieczyszczone. Soki owocowe, dodawane dla smaku do wody sodowej, są często fałszowane, i noszą tylko nazwę „owocowe“, zawierają zaś olejki chemiczne smakiem przypominające owoce, a zamiast cukru zawierają sacharynę. Taki sposób fałszowania jest nawet zakazany przez prawo.

JAK PIĆ I KIEDY PIĆ?

Pijemy, aby zaspokoić pragnienie, ale często się zdarza, iż nadużywamy i pijemy zadużo. Zwykle nadużycie to nie odgrywa dużej roli, gdyż organizm łatwo sobie daje radę z nadmiarem wody, wydalając go szybko z moczem i potem. Przy pewnych zaś stanach chorobowych, gdy nerwy nie potrafią sprostać swemu zadaniu, nadmierne picie jest wtedy niebezpieczne.

Podobnie przedstawia się sprawa przy pewnych chorobach sercowych i naczyniowych. Woda bowiem łatwo wchłania się do krwi, masa krwi przez to powiększa się i serce ma nadmiar pracy przy przesuwaniu tej masy. W takich wypadkach nadmierne ilości wody nie mogą być wydzielone przez nerki i przedostają się do innych tkanek ciała i wywołują obrzęk. To też lekarze w takich wypadkach zalecają umiarkowanie w piciu. Zdrowy zaś człowiek może zaspokoić pragnienie zawsze, kiedy je odczuwa. Nie należy jednak nadużywać i pamiętać, żeby pić zawsze tę wodę, która nam najlepiej smakuje i jest najpożyteczniejsza. A smakuje nam woda zimna. Należy więc pamiętać, że temperatura wody nie powinna wynosić mniej, niż 6 stopni. Woda bardzo zimna może wywołać katar gardła i żołądka. Wodę zimną należy pić wolno, łykami. W ten sposób obmywa ona lepiej jamę ustną, miesza się ze śliną ogrzewa się, przybierając temperaturę ciała.

Nawet wody o zwykłej temperaturze nie należy pić szklankami odrazu, a powoli. Zaspakaja to lepiej pragnienie i nie wywołuje uczucia ciężaru w żołądku. Podczas obiadu nie należy pić nadmiernie.

W jednym z poprzednich artykułów, mówiąc o trawieniu, zaznaczyliśmy, że polega ono na wydzielaniu przez żołądek soków trawiennych, poczynając od chwili dostania się pokarmu do żołądka. O ile jednocześnie połkniemy większą ilość wody, soki te będą rozcieńczone i nie będą mogły sprostać swemu zadaniu.

Biorąc pod uwagę, że podczas obiadu spożywamy zupę, zawierającą dużo wody, można ewentualnie wypić jeszcze jedną szklankę napoju.

Najlepszym napojem jest czysta dobra woda. Wody gazowe lub mineralne nie nadają się jako napój podczas jedzenia.

Wypicie szklanki czystej wody w dwie godziny po obiedzie ułatwia i przyśpiesza trawienie. Zresztą odpowiada to też ustalonemu zwyczajowi: wypić szklankę herbaty mniej więcej w 2 godziny po obiedzie.

W następnym artykule będzie mowa o napojach zawierających substancje oddziaływujące na układ nerwowy człowieka.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

— Michał przeszukał tu, ta m i ówdzie wszystkie krzaki... Nic!...

Opowiedział to wszystko Irenie, osłupiały i zdumiony. Ona zaś rzekła:

— Odrazu ci mówiłam, że to wszystko nam się zdawało... ze strachu... To na pewno było jakieś przewidzenie... Bywa tak przecież, że gdy człowiek się czegoś okropnie lęka, widzi rozmaite niestworzone rzeczy...

I umilkła.

Michał niebardzo wszakże był tem wszystkiem przekonany. Widział przecież na własne oczy. Chociaż jakże to się stało, że nagle ani śladu... I to w promieniu jakich stu kroków conajmniej...

Rzekł:

— Tak czy inaczej, musimy wrócić do Terlic... Nasza nieobecność może być dostrzeżona... Zwłaszcza twoja... Mogą się zaniepokoić... wszcząć poszukiwania...

Irena wszakże uparła się przy twierdzeniu, że to było przywidzenie. I błagalnym głosem prosiła, aby przyznał jej słuszność.

Nie mógł tego uczynić. Odparł:

— Niestety, to niemożliwe... Przypomnij sobie: słyszeliśmy przecież wyraźnie jego ostatnie słowa przedśmiertne...

I powtórzył jej szeptem:

— Duch mój ścigać cię będzie zawsze... zawsze... To będzie moją zemstą... Dosięgnie cię w dniu, gdy będziesz się czuł najszczęśliwszy...

— Tak, tak, słyszałam, ale milcz już... milcz!...

— Chodź... wrócimy do Terlic... Śpieszmy się!...

— Nie, za nic!... Boję się.. Zabije mnie, jak zabił tamtego!

— Ale gdzietam, Ireczko!... Przecież nic nie widział... Ani mu w głowie, żeśmy tu byli... Nie rozumiem, doprawdy, twych obaw.

— W takim razie odprowadź mnie aż na samo miejsce, abym przynajmniej ani na chwilę nie zostawała sama w tym niesamowitym mroku nocnym... Umarłabym ze strachu...

— Dobrze, doprowadzę cię do samej furtki zamkowej. Dalej nie mogę, sama rozumiesz, mogłoby to wzbudzić podejrzenia.

— Tak, to prawda.

Cała drżąca i zalękniona ledwo wyszła z zameczku.

Tak była tem wszystkiem przejęta i wstrząśnięta, że chwiała się na nogach. Michał musiał ją cały czas podpierać, niemal nosić.

Wkrótce już doleciały ich uszu dźwięki orkiestr, przygrywających gościom terlickim.

— Idź teraz naprzód sam — szepnęła Irena, — ja już się jakoś sama też dowlokę.

Przyznał jej słuszność i ruszył naprzód, zostawiając Irenę samą.

Ach, jak teraz żałowała, że stąd wyszła i była mimowolnym świadkiem sceny, której wspomnienie nie da już jej spokoju!

Wobec ohydy tego widoku i zgrozy przyszłości, wszystkie zmysłowe dreszcze jej grzesznej miłości z Michałem wydały się jej nagle tak czcze i małe... taki budziły w niej... wstręt...

Och, jakby chciała wymazać to wszystko jednym ruchem, zatrzeć raz na zawsze wszystkie wspomnienia! Jakże piękne byłoby jej życie, gdyby nie zdarzyła się ta noc straszliwa... gdyby się okazało, że to wszystko był tylko upiorny sen!...

Niestety, była to jawa...

Irena zrozumiała, że nadszedł kres jej spokoju... Już nigdy nikt i nic nie zdoła wymazać z jej pamięci tego piekielnego dramatu.

I przed mężem, jak się okazuje — mordercą, będzie musiała przez całe życie milczeć i udawać niewiniątko, nieświadome.

Hubert będzie mógł grać przed nią i przed całym światem tragiczną komedję, że jest najuczciwszym człowiekiem pod słońcem... a jej wargi będą nazawsze skute milczeniem i nie będą mogły temu zaprzeczać...

Cokolwiekby się stało, usta jej i Michała są skazane na wieczne milczenie.

Tak, tak! Bo jeżeli powiedzą, że byli świadkami morderstwa i wskażą na Huberta, jako na sprawcę mordu, będą musieli wytłumaczyć swoją obecność w zameczku myśliwskim, a czem ją wytłumaczą?

Przecież byłoby to shańbieniem Ireny.

Najmniejsze zaś przyznanie się — groziłoby jej śmiercią z ręki męża.

A więc wieczne milczenie! Oto treść jej życia od tej nocy.

Ale już najwyższy czas wracać do gości. Każda dalsza chwila zwłoki stawiałaby ją w coraz trudniejszej sytuacji i spotęgowałaby grożące jej niebezpieczeństwo.

Tak, ale co uczyni, gdy za chwilę stanie oko w oko z mężem? Czy z jej twarzy, z jej oczu, z jej ciała, przytłoczonego lękiem, mąż nie wyczyta, co się dzieje w jej duszy? Czy dławiące ją przerażenie, nie uzewnętrzni się zupełnie?

Gdy się znalazła w tłumie gości, stanęła na chwilę, jak osłupiała, zdawało się jej bowiem, że oczy wszystkich wpiły się w nią badawczo i żeby jak najbardziej udawała spokój, jednak odgadną...

Ale nie! Nikomu to nawet w głowie. Jak to jednak łatwo oszukać tyle osób!

Wszystkie oczy skierowały się na Irenę, ale tylko aby podziwiać jej niezwykłą urodę.

Jeżeli tłumy mężczyzn ją otoczyły, to nie poto, aby wypytywać ją o przyczynę jej bladości, i tak niewidocznej pod wartswą pudru i różu, lecz aby zasypać ją gradem najwyszukańszych komplementów i zachwytów.

To też im dłużej Irena krążyła wśród tych rozbawionych tłumów, tem więcej nabierała odwagi, tem łatwiej odzyskiwała spokój i przytomność umysłu.

I nagle, odpowiadając na męskie zachwyty i miłe słówka niewieście, poczuła na sobie siłę magnetycznego spojrzenia przenikliwej pary oczu, tak ją przeszywającej, że odruchowo odwróciła się...

Dalszy ciąg nastąpi

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Wilewicz rzekł:

— Powinienem pana podać do sądu. Ale nie jestem donosicielem. Bóg i tak pana ukarze...

Kolas zachichotał.

— Byczy chłop z pana!.. Ale panu łatwo być uczciwym człowiekiem. Nietrudno mieć czyste sumienie. Bo też i poco panu się paskudzić łajdactwem? Urodził się pan w tym pałacu, forsy dookoła pana było zawsze, jak lodu, potem przyszły jeszcze spadeczki, jeden z drugim. Gdyby pan jeszcze miał kraść, byłaby to doprawdy wielka zbrodnia, a właściwie poprostu szaleństwo. Co panu brakowało w życiu? Albo i teraz? Jest pan młody, przystojny, bogaty, każdą kobietę może pan przy swoim wyglądzie, a zwłaszcza... przy swojej kabzie... mieć na skinienie. Słowem, miał pan zawsze i będzie mieć nadal rajskie życie. A ja co? Mój ojciec nie był wielkim bogaczem. Był zwykłym, biednym szewcem, jak ja i mieszkał w nędznej lepiance, stokroć gorszej od budy pańskiego psa. Były chwile, że nie miałem nawet kawałka wyschniętego chleba, aby włożyć do gęby choć cokolwiek po wielodniowym głodzie... Chodziłem w łachmanach, które już sypały się ze mnie... W dodatku byłem brzydki, jak najbrzydsza z małp i wszystkie dziewki okoliczne wyśmiewały się ze mnie w oczy, drwiąc i kpiąc na sam mój widok, a co dopiero, gdym ośmielał się zbliżyć do której z nich. O, gdyby pan wiedział, jak to boli taka pogarda dziewczyny, która panu wybucha śmiechem w twarz, gdy pan tylko da jej do zrozumienia, że podoba się panu!.. A wnet potem chwyta pierwszego lepszego dorodnego parobka i z radosnym uśmiechem idzie z nim w krzaki, lub żyto...

Wskazał palcem na Kaśkę, która wsunęła się głęboko w fotel i ukryła twarz w dłoniach:

— Ta też... Taka była, jak inne...

Zgrzytnął zębami, poczem mówił dalej:

— A podobała mi się, szelma, że aż mi dech zapierało, gdym ją widział... gdym patrzał na jej białe bose nogi, na blask tych ślepi djabelskich... Nie potrzebowała, jak miejskie damy, jedwabi ani farby, żeby się podobać... W zgrzebnej koszulinie, w połatanej kiecce, bosa i potargana, budziła we mnie burzę i szał... I gdy mnie któregoś dnia wykpiła przy wszystkich, zaszedłem ją podstępnie, zwabiłem do siebie paciorkami i wstążkami, a gdy nieostrożnie poszła na lep tych świecidełek, rzuciłem się na nią i gwałtem dokonałem swego... A potem strachem zmuszałem do dalszej uległości.

Westchnął, poczem mówił dalej:

— Nie miałem z nią łatwego życia... Co chwila drżałem, że mogę ją utracić, a tegobym nie przeżył. Dla niej zamordowałem Brewskiego. I co? I nic. Niby owszem, wyszła za mnie zamąż, ale jednocześnie zaczęła dla nie ostygać coraz bardziej. A od jakiegoś czasu wogóle nie mam więcej do niej dostępu. Już jest wielka dama, warszawianka. Nie chce się zadawać z chłopem, zbrodniarzem. Sprowadziła mnie tu, przyrzekając, że jeżeli wszystko szczerze wyznam, przebaczy mi i znów będzie dla mnie życzliwsza. Poszedłem na to, choć jej już nic nie wierzę. Wiedziałem, że to dla mnie bardzo niebezpieczny krok, lecz skoro się zdecydowałem na zbrodnię dla niej, więc tembardziej... na przyjście tu. Ale koniec mojej łatwowierności! Niech spróbuje mnie znów oszukać, biada jej!... Jednego już zabiłem, mogę jeszcze i ją... Już i tak i tak jestem potępiony. Nie mam nic do stracenia!

— Wszystko mogłem przypuszczać, ale żeby pan był aż takim nikczemnikiem, nie myślałem! — krzyknął oburzony Wilewicz.

Zwracając się zaś do Kaśki, zawołał:

— Pod żadnym pozorem nie wolno pani wracać do tego zbója!

Kolas ujął się pod boki, zapytując brutalnie:

— Rozumiem... pan chce ją sobie wziąć... Niby tylko pod swój dach...

— Mniejsza o to, jak pan to rozumie. Gdy pani Katarzyna tylko zechce, dom mój stoi dla niej otworem. Będzie tu pod opieką moją i mojej matki. Niech pani tak właśnie postąpi, pani Katarzyno. Muszę, coprawda, wkrótce wyjechać. Ale matka moja będzie czuwała nad panią. Uprzejmie proszę skorzystać z mojej gościny i czuć się u mnie, jak w domu, a właściwie... znacznie bezpieczniej...

Kolas odezwał się drwiąco:

— Wolnego, wolnego, panie ładny!.. A sakrament małżeński ma pan za nic?! Czy ona panu przysięgała wierność przed świętym ołtarzem, czy mnie? Kogo to miała nie opuszczać aż do śmierci? I to pan takie rzeczy proponuje mężatce? Pan co to niby z pana taki uczciwy, czysty, kryształowy człowiek?

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Wtorek: Roberta.

Przepowiednie astrologiczne.

Należy dzisiaj zachować szczególną ostrożność w interesach handlowych i finansowych. Bardzo miłe niespodzianki w sprawach sercowych. — Szczęśliwy dzień dla zaręczyn i zaślubin.

Teatr Miejski: Królowa Przedmieścia
Teatr Bagatela: Ben Ali

Adria: „Za oceanem"
Apollo: „Narzeczona z loterji"
Słońce: „Miłość Kozaka"
Swit: „ Król Konga"
Sztuka: „Podpory sportu"
Uciecha: „Dr. Jekyll i Mr. Hyde"
Wanda: „Tajemnicza szóstka"

Radjo

G. Transm. sygnału czasu, 12.10 Muzyką płyt gram., 12.45 Muzyka płyt gram., 15.30 Transm. z Warsz., 15.35 Muz. płyt gram., 17.00 Transm. popularnego koncertu symfoniczn. z Warsz., 18.20 Transm. muz. lekkiej z Warsz., 19.45 „Stary Rynek" w opr. Dr. Jerzego Dobrzyckiego, 20.30 Transm. koncertu europejskiego z Paryża, 22.40 Transm. wiad. sportowych z Warszawy, 22.50 Transm. muzyki tanecznej z Warszawy.

Dyżur nocny aptek:

Rynek gł. 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Podgórze-Rynek 9.

Co za korzyść?

tracić niepotrzebnie czas na szukanie drukarń, jeśli można zamówić telefonicznie Nr. 173-02, lub wprost w drukarni Monopol, Kraków, ulica Na Gródku 2. wszelkie druki handlowe przemysłowe jak również broszury i czasopisma po cenach niebywale niskich.

Tydzień Lotniczy LOPP. w Krakowie

Jako dalsze imprezy IX. Tygodnia lotniczego L. O. P. P. w Krakowie odbędą się:

Poranki lotniczo-filmowe w kinoteatrze „Sztuka" i „Apollo" we wtorek dnia 7 czerwca o godz. 8.30, 10.15 i 12.15. Wstęp tylko: 30 i 50 gr.

Koncerty orkiestr na plantach we środę 8 czerwca naprzeciw Województwa, w piątek 10 bm. koło Uniwersytetu, w sobotę dnia 11 bm. koło Teatru Miejskiego o godz. 17.

Przemówienia przez megafon z Sukiennic w Rynku Głównym i i nadawanie płyt gramofonowych we środę i piątek od godz. 17.

Gaz-Dancing odbędzie się w w sobotę dnia 11 bm. w oficerskim Kasynie Garnizonowym, organizowany przez Akademicki Związek L. O. P. P. łącznie z Kołem LOPP Chemików Stud. U. J. w Krakowie, z licznemi niespodziankami.

Zaproszenia wydaje Miejski Komitet, Rynek Gł. 5.

Wielki pokaz gimnastyczno-sportowy i popisy konne wojska oraz pokazy odkażania i ratownictwa gazowego odbędą się na Małych Błoniach w niedzielę 12 czerwca o godz. 16-tej z bardzo interesującym programem z udziałem Sokoła Krakowskiego Oddziałów Wojskowych i organizacyj społecznych.

Loterja na loty pasażerskie odbędzie się w tych dniach; należy spieszyć się z wykupnem losów, które w cenie 1 zł. są do nabycia w Miejskim Komit., linjach lotniczych „Lot" i w namiocie LOPP-u w Rynku Gł.

Wyrok w procesie o nakłanianie do morderstwa

W czwartej z rzędu rozprawie przed sędziami przysięgłymi zasiadł na ławie oskarżonych Władysław Grzesiak lat 46 handlarz węgla na galarach. Rozprawa powyższa odbywała się już w kwietniu przed przysięgłymi o której pisaliśmy lecz z powodu niedoprowadzenia najgłówniejszego świadka Miśkiewicza odsiadującego więzienie, została odroczona do obecnej kadencji. Grzesiakowi akt oskarżenia zarzuca, że w lipcu 1930 r. nakłaniał Franciszka Myśkiewicza by tenże zastrzelił z ukrycia Franciszka Czyżewskiego, który w sprzedaży węgla był największym jego konkurentem obiecując mu za ten zbrodniczy czyn zł. 3.000 — i galar, wręczając mu rewolwer z nabojami Czyżewski dowiedziawszy się o planowanym zamachu na niego od Pióry, który tą sprawę podsłyszał, doniósł o tem policji, a prokuratura wygotowała akt oskarżenia. Na wczorajszej rozprawie oskarżony wypierał się zupełnie winy, a świadkowie zeznają sprzecznie. Po zamknięciu przewodu sądowego Trybunał oddał głos prokuratorowi, oraz obrońcy. Po naradzie sędziów przysięgłych, którzy zazrzeczyli winę oskarżonego — natomiast uznali go winnym o przekroczenie patentu noszenia broni palnej. Wobec tego trybunał skazał go na karę 50 zł. zaś w razie nieściągalności powyższej kwoty na 5-dniowy areszt.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Buratowski, wotowali dr. Jek i dr. Konopacki, oskarżał prok. Przytulski, powództwo cywilne popierał dr. Emil Haubenstock bronił adw. dr. Spohn.

Nieszczęśliwy wypadek w czasie zabawy

Dnia 5 bm. wezwano Pogotowie na ul. Dworcową 6, celem udzielenia pomocy Maksymiljanowi Grzybowskiemu oraz Kosikowej Józefie, którzy w czasie zabawy spowodowali nieostrożny wystrzał z broni palnej. Grzybowski postrzelił się w prawe udo, Kosikowa zaś została raniona w prawy bok tak, że kula utkwiła pod pachą.

Kosikowa odwieziona została do szpitala św. Łazarza, Grzybowskiego zaś po opatrzeniu pozostawiono opiece domowej.

Zderzenie autobusu z taksówką

Dnia 5 bm. u zbiegu ulic Mikołajskiej i św. Krzyża zderzył się autobus M. K. E. z taksówką Nr. 111 skutkiem czego oba wozy zostały uszkodzone. Uszkodzenie taksówki na kwotę około 1.000 zł. Powód zderzenia na razie nie został ustalony

Urzędnik magistracki zdefraudował 320.000 zł.

Dn. 13 bm. w sądzie okręgowym w Warszawie, będzie rozważana sprawa Hilarego Dąbrowskiego, kierownika kancelarji wydz. prawnego magistratu m. Warszawy.

Jak wiadomo w końcu 1930 r. wykryto w magistracie w tym wydziale nadużycia. Dąbrowski zdefraudował około 320 tys. zł. i uciekł na Górny Śląsk. W kilka dni po ucieczce, defraudant otruł się weronalem w hotelu w Katowicach. Po dłuższej kuracji, Dąbrowski wyzdrowiał. Pod silną eskortą przewieziono go do więzienia w Warszawie. Dąbrowski nie żył z żoną, natomiast miał kilka kochanek, Niema lco-dziennie przez całe noce D bawił się w pierwszorzędnych zakładach gastronomicznych, płacąc rachunki od 500 do 2500 zł. Wszędzie podawał się za właściciela kilku posiadłości ziemskich.

Proces ze względu na znaczną ilość świadków, potrwa kilka dni.

Wyrafinowany kawał złodziejaszków

W Stanisławowie w dniu wczorajszym miała miejsce zuchwała kradzież, przypominajaca wyczyny amerykańskich specjalistów.

Oto w godzinach porannych zgłosił się w stanisławowskim oddziele Banku Polskiego, — woźny seminarjum żeńskiego, Borkowski, celem odebrania kwoty 6.000 zł., przeznaczonej do wypłaty pensyj dla nauczycieli. Po odebraniu pieniędzy, Borkowski kwotę 4.000 zł. w bilonie. zapakowaną w woreczkach i zaplombowanych, schował do teki, zaś 2 tys: zł. w banknotach do bocznej kieszeni marynarki.

Gdy się Borkowski oddalił od banku o kilkanaście kroków, — usłyszał za sobą wołanie: „Panie, pan sypie pieniądzmi". Borkowski popatrzył na ziemię i faktycznie zauważył kilkanaście złotówek, leżących na chodniku. Schylił się więc, aby je pozbierać i uczynił to przy pomocy dwóch osobników. Gdy wszystko pozbierał, osobnicy znikli z oczu Borkowskiego i wówczas też Borkowski stwierdził brak kwoty 2.000 zł. w banknotach, które miał w kieszeni.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie, celem wykrycia sprawców zuchwałej kradzieży.

Zgon wieśniaczki od uderzenia pioruna

Donoszą ze wsi Dobroszyce, pow. Radomsko o okropnym wypadku śmiertelnym, ofiarą którego padła wieśniaczka Stanisława Ozga. Podczas szalejącej burzy, piorun uderzył w komin. dostał się pod blachę kuchni i spowodował silny wybuch rozżarzonego drzewa. Płomienie ogarnęły siedzącą obok wieśniaczkę Ozgę. Doznała ona ciężkiego poparzenia. Przewieziono ją do szpitala w Radomsku, gdzie zmarła.

Gwarantowane opony samochodowe
„India" angielskie
„Kelly" i „Goodrich"
sprzedaje najtaniej zastępstwo i hurtownia:
„OPONA" Kraków, Pijarska 7
Telefon Nr. 168-08.

Czytajcie
Wesołe Wiadomości
Cena 10 gr

Potrącony Sikora.

Jan Sikora lat 17, zam. Kraszewskiego 8, zgłosił, że dnia 5 bm. jadąc rowerem Aleją 3-go Maja potrącony został przez samochód Nr. 96799 tak, że upadł na jezdnię i doznał ogólnych obrażeń na ciele a rower został uszkodzony.

Aresztowania.

Aresztowano Chmiela Tomasza, lat 35, zam. Nadbrzeżna 3, za kradzież kieszonkową kwoty 180 złotych dokonaną na dworcu kolejowym na szkodę Zająca Czesława.

Aresztowano Fiebraka Władysława, lat 22, bez zajęcia, zam. Zatorska 5, za kradzież garderoby wart. 200 złotych dokonaną przed kilkoma tygodniami na szkodę dotychczas nieustalonego właściciela.

Teofila Gadowskiego lat 20, bez zajęcia i miejsca zam. zatrzymano za kradzież jarzyn wart. 20 zł.

Samobójczy skok 19-letniej mężatki.

Wczoraj około godz. 10 rano lokatorzy domu przy ul. Sliskiej 43 w Warszawie zostali nagle zaalarmowani niezwykłym hukiem. Jednocześnie rozległy się przeraźliwe krzyki, bawiących się tam dzieci.

Gdy lokatorzy wybiegli na podwórze oczom ich przedstawił się okropny widok: w kałuży krwi wiła się w cierpieniach młoda niewiasta, która się okazała 19-letnią Rebeka Hammerową z Otwocka. Przybyły lekarz Pogotowia przewiózł Hammerową w stanie ciężkim do szpitala żydowskiego.

Jak ustalono, Hammerowa wyskoczyła w celu samobójczym z okna 4-go piętra. Desperatka skoczyła na znajdujący się na podwórzu piasek i to ją uratowało od natychmiastowej śmierci.

Hammerowa jest żoną przedstawiciela firm zagranicznych branży aptecznej, zamieszkałego stale w Otwocku. Przybyła ona do Warszawy do siostry swej Herszfinklowej z którą miała się wczoraj udać się do doktora-psycjatry. Przyczyna samobójstwa rostrój nerwowy.

Zamach samobójczy bezrobotnej.

Wczoraj o godz. 10 rano zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Jasną do Walerji Jurkiewicz, bezrobotnej, która w zamiarze samobójczym wypiła dużą ilość kwasu solnego. — Po udzieleniu jej pierwszej pomocy odwieziono ją do szpit. Łazarza.

Samochód sprzedano na licytacji za 16 zł.

Onegdaj w Żerkowie u Woelkiego mającego przedstawicielstwo pługów parowych, odbyła się licytacja za zaległy podatek drogowy. Między przedmiotami licytowanemi znajdował się również samochód osobowy, marki „Ford", który sprzedano za 16 zł.

Licytacja tak niska wywołała ogólne zdumienie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**